Rok III. Kraków, Niedziela dnia 25 maja 1913 r. Nr. 21.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW,
UL. JAGIELLOŃSKA L. 9.
„KOŁO MIESZCZAŃSKIE“.

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową
miesięcznie . . . . 80 hal.
kwartalnie . . 2 K. 40 „
półrocznie 4·50 h., rocznie 8 K
Numer pojedynczy 20 hal.
Ogł. jednoraz. 10 h., częściej powtarzane 7 h., za 1 cent.² Nadesłane: wiersz petit. 1·70 kor. słowo w kronice 70 hal.

Parlament przeciążony — konstytucya kuleje.

Parlamentaryzm austryacki podobnym jest do człowieka cierpiącego na nieuleczalną chorobę.

Głównem zadaniem i jedyną może pracą, którą austryacka Rada państwa spełnia stosunkowo dość ochoczo, są tak zwane konieczności państwowe.

Parlament uchwala te konieczności tak chętnie dlatego, bo inaczej rząd mógłby postarać się o zamknięcie sesyi, a nawet o rozwiązanie Izby poselskiej i „konieczności państwowe“ załatwiać na podstawie paragrafu 14 austryackiej konstytucyi.

W Austryi zatem można rządzić konstytucyjnie nawet bez parlamentu.

Koniecznościom ludowym, staraniom o podniesienie przemysłu, handlu, rolnictwa, o budowę dróg, mostów, kolei, kanałów, telegrafów, telefonów etc. etc., wiedeńska Rada państwa zbyt mało poświęca czasu. Rząd opracowywaniem wniosków, zmierzających do podniesienia dobrobytu w państwie nie chce przysparzać sobie „niepotrzebnej“ roboty, a zresztą na takie cele nigdy niema pieniędzy.

Do roku 1896 pielęgnowało austryacki parlamentaryzm w jego nieuleczalnej chorobie 353 lekarzy; w grudniu r. 1896 zaprowadzono kuryę powszechną. Ilość posłów wzrosła do liczby 425, zaś od roku 1907, t. j. od zaprowadzenia czteroprzymiotnikowego prawa głosowania kuruje tego pacyenta aż 516 posłów.

Tak liczne „consilium“, złożone z przedstawicieli ośmiu srodze poważnionych narodowości i blisko 40 zażarcie z sobą wojujących stronnictw politycznych, jest oczywiście do uzdrowienia parlamentaryzmu prawie że niezdolne, bo to, co jedni doradzają, nie podoba się innym, a nieliczna nawet grupa posłów chwyciwszy się obstrukcyi, potrafi zniweczyć owoce uciążliwej pracy większości.

Są w Austryi — jak w każdem innem państwie konstytucyjnem — czynniki, które pragną doszczętnej kompromitacyi i pogrzebania parlamentaryzmu. Stronnictwa, udaremniające funkcyonowanie ciał ustawodawczych, są mimowoli może naturalnymi ich sojusznikami.

A tymczasem ludność monarchii upada coraz bardziej, przemysł w zastoju, produkcya nie wzrasta, tak jak wzrastać powinna; zwiększają się natomiast podatki i ciężary z uchwaleniem każdej niemal „konieczności państwowej“.

Zachodzi poważna obawa, że w Austryi zapanować mogą wkrótce takie stosunki, jakie panowały we Francyi przed rokiem 1789.

Najwyższy czas pomyśleć o sanacyi!

Zgromadzenie złożone z 516 ludzi skłonnych do wygłaszania długich mów, których nawiasem mówiąc mało kto słucha, a które tylko dziennikarze podają w streszczeniu, zbyt wiele czasu traci na debaty nad zwykłemi nawet przedłożeniami rządowemi, praca i inicyatywa parlamentu w sprawach ogólnego dobra ludności w takich warunkach nigdy wydatną być nie może.

Zachodzi konieczność decentralizcyi, gruntowej zmianny ustroju państwowego.

Wskutek objęcia przez państwo całego szeregu przedsiębiorstw ze sprawowania rządów żadnej lub zbyt małą styczność mających, wskutek naturalnego rozwoju społeczeństwa agendy ustawodawcze wzrosły niezmiernie do do tego stopnia, że im parlament żadną miarą podołać nie może.

Parlament przeciążony — konstytucya kuleje.

Z tego wszystkiego wynika, iż naprawa teraźniejszych stosunków wewnętrznych w Austryi możliwą będzie dopiero wówczas, jeśli parlament wiedeński zajmować się będzie wyłącznie tylko sprawami wspólnemi wszystkich krajów koronnych, jeśli natomiast wszelkie inne sprawy poszczególnych krajów a więc wyznaniowe, oświatowe, handlowe kolejowe rolnictwa, etc. powierzone zostaną sejmom krajowym do samodzielnego ustawodawczego załatwiania.

Byłby to jedyny sposób do zmniejszenia kłótni narodowościowych w państwie; n. p. kraj nasz, któremu inne kraje monarchii przez swych posłów stale utrudniają drogę do rozwoju, wyzwoliłby się od tej opieki sprzecznej nawet z interesami austr. monarchii.

Przeprowadzenie sejmowej reformy wyborczej, po odpowiedniem poprawieniu, uzupełnieniu dotychczasowego projektu tejże będzie pierwszym krokiem do podjęcia energicznych starań o rozszerzenie autonomii krajowej a temsamem do sanacyi parlamentu.

Wybierajmy zatem takich tylko posłów do Sejmu, którzy dają rękojmię skutecznej pracy około tak pożądanej sejmowej reformy wyborczej w myśl słusznych postulatów wszystkich warstw naszego narodu.

Ktokolwiekby chciał przy uchwalaniu tak ważnej ustawy zatrzeć ślady istnienia mieszczaństwa polskiego i stan ten wykluczyć od reprezentacyi w Sejmie, ten jest wrogiem naszym i jako wroga zwalczać go musimy.

Regulacya rzek i potoków.

Milionowe straty, jakie ponosi corocznie ludność naszego kraju wskutek powodzi, odpisy podatkowe z powodu zatapiania olbrzymich obszarów najlepszej ziemi, prośby o zapomogi głodowe dla okolic dotkniętych katastrofą, a wreszcie pokorne wołanie posłów naszych, skłoniły wreszcie rząd do zajęcia się sprawą regulacyi i obwałowania rzek i potoków górskich.

Przy znanej w Austryi trudności znalezienia funduszów na cele gospodarcze zwłaszcza dla Galicyi, dostarczającej lojalnych a dobrodusznych posłów, co wolą sobie i swym rodakom od ust odjąć, byle tylko kraje zachodnie nie doznały w swym dobrobycie najmniejszego nawet uszczerbku.

Roboty około zabezpieczenia kraju od powodzi trwać będą prawdopodobnie kilkaset lat, aby cały szereg pokoleń był wdzięcznym świadkiem pieczołowitości rządu.

Wały sypie się około paru rzek w ten

sposób, że co roku przybywa na każdej z nich mniej więcej 1 kilometr zabezpieczonego brzegu.

Na Wiśle w obrębie Krakowa, gdzie powodzie wyrządzają olbrzymie, milionowe straty, kierownictwo regulacyi zdołało w ciągu całego roku wykonać zaledwie 500 metrów muru ochronnego na lewym brzegu. Brzeg zaś prawy na przestrzeni od Krzemionek aż do realności hr. Łosia w Dębnikach rozkopano na wiosnę zeszłego roku, a sypanie wału z niewiadomych powodów wstrzymano.

Kierownictwo regulacyi Wisły nie zdołało do tej pory dokończyć wywłaszczenia gruntów po drugiej stronie Wisły naprzeciw Wawelu, choć od roku już nad tem pracuje.

Nie ulega wątpliwości, że powodem zwłoki jest brak dostatecznych funduszów, ale z drugiej strony rozkopanie i obniżenie brzegu na przestrzeni całego kilometra wstrzymanie robót około sypania wału na prawym brzegu może ze względu na dokonane już przełożenie koryta Rudawy i częściowe wykonanie murów ochronnych na lewym brzegu Wisły już w najbliższym czasie narazić trzy dzielnice miasta Krakowa i całe miasto Podgórze na wielkie niebezpieczeństwo.

W tym atoli wypadku winnym i prawdopodobnie także odpowiedzialnym za szkody będzie już c. k. rząd, który brzeg rozkopał i który odstąpił od zasady, że obwałowanie rzek musi na obydwóch brzegach postępować równolegle.

Niedawno temu, gdy w okolicach Nadbrzezia Wisła obwałowaną była tylko po stronie austryackiej i skutkiem tego zatapiała większe obszary nadbrzeżne w Królestwie, zdarzało się, iż chłopi z Królestwa ukradkiem przebijali wał, aby umożliwić szersze rozlanie się wody, a temsamem zmniejszyć katastrofę u siebie.

Byli to jednak chłopi z za kordonu. Organa rządowe takiej metody zazwyczaj nie używają, a jednak taksamo przedstawia się mniejwięcej stan faktyczny wskutek jakiegoś przeoczenia czy wadliwego prowadzenia robót.

Stan rzeczy w Krakowie: na lewym brzegu Wisły roboty postąpiły cokolwiek naprzód, natomiast prawy brzeg rozkopano i miejscami blisko o 1 metr obniżono.

Może pp. posłowie krakowscy zajmą się tą sprawą, a przedewszystkiem mając obecnie możność energiczniejszego wystąpienia w obronie pokrzywdzonego kraju wyjednają takie fundusze, aby regulacye i obwałowanie rzek prowadzono nie sposobem kramarskim, lecz w tempie przyspieszonem, jak tego gwałtowna potrzeba wymaga.

Kursa zawodowe.

Kurs młynarski odbył się we Lwowie od dnia 15 kwietnia do 6 lipca 1912 r. Ukończyło kurs 17 czeladników młynarskich.

Czeladnicy młynarscy rekrutują się u nas przeważnie z robotników, mających bardzo niedostateczne wykształcenie, a to, co z młynarstwa umieją, polega wyłącznie na praktyce, która jednak nie oparta na znajomości zasad tej zawodowej pracy, nie daje wystarczającej podstawy do należytego spełnienia przyjętych obowiązków. Na kursie młynarskim uczy się przeto w najpopularniejszy sposób tego wszystkiego, co mielnik koniecznie wiedzieć powinien, by umiał młyn należycie obsłużyć, robotami kierować i nie narażać siebie i współpracowników na niebezpieczeństwo.

Plan nauki tych kursów obejmuje: rachunki, geometryę; rysunki geometryczne i geometryę wykreślną; najważniejsze wiadomości z fizyki, z mechaniki i elementarne wiadomości z elektrotechniki; naukę o silnikach, o budowie młynów, jazów młyńskich i młynówek, właściwe młynarstwo; rysunki zawodowe; towaroznawstwo młynarskie; naukę o handlu zbożem i mąką; stylistykę zawodową; wiadomości z ustawy przemysłowej i z ustaw robotniczych; ochronne urządzenia w młynach; hygiena ogólna i zawodowa; pierwsza pomoc w nieszczęśliwych wypadkach.

Nauka na kursie trwała przez 12 tygodni po 8 godzin dziennie. Przez czas uczęszczania na kurs udzielano ubogim uczestnikom zasiłków po 2 kor. dziennie.

Kurs dla obsługujących elektryczne urządzenia i kurs dla palaczy kotłowych urządzony został w Borysławiu dla robotników przemysłowych, zatrudnionych w przedsiębiorstwach górniczych i przemysłowych.

Oba te kursy sześciotygodniowe rozpoczęły się dnia 17 lipca 1912 r. Na kurs elektryczny przyjęto 29, na kurs zaś dla palaczy 25 uczestników.

Na kursie dla obsługujących urządzenia elektryczne, objęta została planem nauka rachunków, wiadomości o materyałach, przepisów bezpieczeństwa, hygieny i niesienia pierwszej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach.

Kurs dla palaczy obejmował naukę rachunków zawodowych, wiadomości z fizyki, o materyałach opałowych, o kotłach parowych, o budowie palenisk, naukę rysunku zawodowego, przepisów ostrożności przy obsłudze kotłów parowych, hygieny i niesienia pierwszej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach.

Rada państwa.

Jak z pism codziennych wiadomo, parlamentowi austryackiemu grozi niebezpieczeństwo zamknięcia sesyi i rządów na podstawie §. 14. Debata nad sprawozdaniem rządu w sprawie polityki zagranicznej przybrać może charakter krytyki, na jaką urząd spraw zagranicznych słusznie zasłużył, a którejby koniecznie uniknąć pragnął.

Mimo konieczności uchwalenia prowizoryum budżetowego i „małego planu finansowego" czyli wielkiego obciążenia ludności różnymi podatkami, może przyjść z łatwością do zamknięcia sesyi.

Wprawdzie stronnictwa należące do więk-

BOLESŁAW ZYGMUNT GNOIŃSKI

MANEWRY

w roku 1824 — (Przedruk wzbroniony.) 10

ROZDZIAŁ IX.

Wprost przez pola, lasy i poręby jechał oddział, składający się z szwadronu ułanów.

Piękne giwery, srebrne epolety i lśniące pałasze, cudnie odbijały promienie wschodzącego słońca. Zdala gdzieś słychać było żerujące w polu kruki, lub śpiew wieśniaków, zajętych kopaniem kartofli, a z blizka jadącym dolatywał do uszu szelest mijanych przydrożnych wierzb i grusz polnych, które lekkich kołysane wiatrem jesiennym, zdawały się, jakoby przejęte były tęsknotą za ubiegłem latem. Oddział jechał milczący. Nagle dowódca szwadronu pan Ossoliński obnażył pałasz i podniósł go w górę, poczem z ust jego zabrzmiała komenda: stój! Szwadron zatrzymał się obok cmentarza, po którym rozsiane szeregami mogiły dawały do zrozumienia, że tu spoczywają ciała rycerskie. Tam zaś po środku swej braci kryją się prochy komendanta pod marmurowym pomnikiem, na którym łatwo przeczytać można: „Przechodniu! zmów Zdrowaś Marya za duszę poległych rodaków", nieco wyżej: „Szanując honor, wierni ojczyźnie tu polegli w roku 1812: Podpułkownik Jan Wężyk Rudzki i 120 szeregowców 17-go pułku ułanów litewskich.

Ledwo więc przebrzmiała komenda „stój", szwadronista, zwracając się do swych poddanych uroczyście przemówił:

— Ten cmentarz kryje popioły drogich dla naszej pamięci ułanów 17 pułku, którzy w bezpardonowej bitwie napadnięci przez cały 2-gi pułk kozaków Orenburskich, choć sami zaledwie liczyli 120 wiarusów, przecież o poddaniu się i myśleć nie chcieli, tak więc przekładając śmierć honorową za sprawę ojczyzny nad wszystko, co mieli najdroższego, tutaj chwalebnie polegli; niechże więc każdy z was, pomnąc na prawa uczciwego żołnierza w potrzebie ich naśladuje, a teraz pobożne odmówi „Zdrowaś Marya".

Odkryte głowy, uwolnione od giwerów srebrzystych, niby kłosy pod wpływem wiatru, pochyliły się ku dołowi, po szeregach zaś rozniosło się uroczyste „Boże bądź miłościw", a potem szept cichy „Zdrowaś Marya". Po skończonej modlitwie szwadron, oddając honory wojskowe, przesłał na odjezdnem wiarusom snem wiecznym złożonym trzy salwy, których echo rozniosło się daleko na okolicę, zaś dym prochowy, niby dym ofiarny niesiony lekkim zefirem przesunął się przez cmentarz i znikł w obłokach.

Jak wiemy z powieści Mierzejewski i Radziszewski spełniając obowiązki rekonesansu w tej porze przebywali w wiosce odległej o 4 wiorsty od miejsca, gdzie znajdowało się historyczne cmentarzysko. Szykowali się oni właśnie do odjazdu w stronę Ostrowa, gdy w tem tętent kopyt końskich, rozlegający się w tumanie kurzu, zwrócił ich uwagę. Rozumieli, że pędzący musi być gońcem z 2-iej dywizyi, którego zamierzali zatrzymać, aby przejąć dokumenty. Zamiast jednak gońca wojennego zobaczyli chłopa, siedzącego na dobrym koniu dworskim w oklep i boso.

— Nie zawadzi zatrzymać tego chłopa — rzekł Mierzejewski do swego przyjaciela — możeby się znalazło co pożytecznego dla dywizyi.

— Masz zupełną racyę, odpowie Radziszewski, chociaż za pomyślność nie ręczę, gdyż będzie to jakiś posłaniec prywatny z listem.

Tymczasem chłop rzeczywiście nie unikał rekonesansu, lecz właśnie, ku niemu się skierował, a osadziwszy konia, z szacunkiem zdjął kapelusz, otarł rękawem pot z czoła, poczem, wydobywszy pismo z zanadrza i oddając go Radziszewskiemu przemówił:

— Jestem z Zielonek, ksiądz proboszcz kazali, abym to oddał panu oficerowi polskiemu, którego spotkam pierwszego.

Radziszewski szybko rozerwał kopertę i jął przebiegać oczyma skreślone zdania. Mierzejewski zaś ciekaw, coby tam było napisane, gdyż adres na kopercie świadczył, że list może być oddany jakiemukolwiek bądź polskiemu oficerowi, koniecznie starał się podejrzeć choć słów kilka, czemu jednak na razie Radziszewski zaprotestował.

— Jak widzę w gorącej wodzie jesteś kąpany, pozwólże mi niechże przynajmniej sam dowiem się, o co chodzi proboszczowi. W ten sposób wyraził się Radziszewski, gdyż zdążył dowiedzieć się z pisma, że dwór w Zielonkach spustoszony, a panna Barbara wykradziona przez całą sotnię kozaków Szczerbakowa, którzy dopiero parę godzin temu, jak widać było z listu spełnili ten niecny czyn. Bał się więc Radziszewski, aby przyjaciel jego nie wpadł w desperacyę i zamiast pomyśleć rozważnie nie zrobił jakiego głupstwa. Stał przeto z utkwionym w ziemię wzrokiem, przemawiając:

— Mało nas na całą sotnię. Nagle z oddali rozległy się trzy salwy, to właśnie szwadron, o którym mówiliśmy przed chwilą, oddawał honory poległym rycerzom.

szości a nawet koło polskie przez usta swego prezesa pospiesza rządowi z radą i pomocą, trudno jednak orzec, co się w najbliższych dniach stać może. P. Prezes Koła polskiego po mowie swej za uchwaleniem votum ufności i prowizoryum budżetowego zanierza wrócić do Krakowa na kilka dni i postarać się o uchwalenie budżetu miejskiego na rok 1913 o ile można jeszcze przed jesienią.

List pasterski biskupów polskich w sprawie wyborów.

W sprawie zbliżających się wyborów do Sejmu wydał episkopat polski list pasterski następującej treści:

Odzywamy się do was, najmilsi w Chrystusie, publicznym naszym i wspólnym listem pasterskim z okazyi wyborów, które się mają odbyć do Sejmu. Jeżeli już każde wybory łączą się z interesem Kościoła i społeczeństwa, to szczególniejsze pod tym względem mają znaczenie właśnie te wybory. Przyszły bowiem Sejm ma się zająć i przeprowadzić **nowe prawo wyborcze.** Od tego zaś prawa wyborczego będą zależeć nasze reprezentacye sejmowe, a więc tem samem nasze ustawodawstwo krajowe i autonomia w kraju. Projekt ustawy wyborczej, który był przedłożony na ostatniej kadencyi Sejmu, miał takie zasadnicze niedomagania, **że poważnie zagrażał radykalizacyą kraju.** Skoro został on odrzucony, dziś staje się piekącą potrzebą, co rychlej **uchwalić nową ustawę wyborczą.** Wzgląd właśnie na to wielkie, trudne a odpowiedzialne zadanie, jakie ma przyszły Sejm przed sobą, powoduje nas do tego, byśmy się odezwali teraz do was, najmilsi.

Jeżeli bowiem są **obowiązani w sumieniu już w zwyczajnych wyborach wybierać kandydatów dobrych i odpowiednich,** to tembardziej powinniśmy im przypomnieć ten obowiązek teraz, przed utrwaleniem nowego prawa wyborczego, które jest niejako matką i rodzicielką wszystkich późniejszych wyborów. Uważaliśmy też odezwanie się do Was nietylko za wskazane, ale wprost za potrzebne i naglące. W chwilach bowiem wielkiego wzburzenia, w chwilach zamącenia poglądów i pojęć, pożądanem jest i potrzebnem, abyście posłuchali głosu, **który nie wychodzi z partyjnych walk i zapatrywań. Idzie on ze serc, w które złożona jest troska i piecza o dobro wasze wiekuiste i doczesne.** Tu nie dosięga zgiełk namiętności i stronniczych sporów. Jeżeli zaś z wyżyn Chrystusowej zasady zstępujemy do naszych ziemskich potrzeb, to kierujemy się tylko najbezinteresowniejszą i najczystszą miłością.

Chcemy i pragniemy jednego, t. j. aby w kraju naszym i Ojczyźnie naszej, szczególnie w ustawodawstwie naszem panowała i rządziła chrześcijańska zasada. Chcemy szczególnie, aby w nowej ustawie wyborczej panowało i rządziło prawo Chrystusowe, oparte o sprawiedliwość i miłość. To jest nasze stanowisko, które i Was najmilsi obowiązuje.

Abyście najmilsi umieli zdać sobie sprawę, **na kogo macie głosować,** potrzebujecie wprzód dobrze **rozejrzeć się we wszystkiem, co się w kraju naszym dzieje,** podług tego bowiem osądzicie, jakie są największe i najbardziej piekące potrzeby naszego społeczeństwa i jakie niebezpieczeństwa. Znając je zaś sami, już osądzić potraficie, kto potrzebom zaradzić, a niebezpieczeństwa usunąć potrafi. My zaś winniśmy to naszemu urzędowi, naszemu posłannictwu nadprzyrodzonemu, aby Was przed wszystkiemi zgubnemi prądami ostrzedz, by ich przyczyny i następstwa okazywać.

W tym celu dla Waszego rozważania chcemy zwrócić uwagę **na niektóre złe objawy, które się wciskają do warstw robotniczych,** do ludu wiejskiego i do innych warstw społeczeństwa. Główna ich przyczyna tkwi w tem, że się zbywają ludzie bez Boga i bez prawa Bożego w życiu publicznem i politycznem.

Wiedząc, jaki klejnot mamy w sercach Waszych, ludu nasz drogi, lękamy się o to, by złe i przewrotne pisma, by źli i **niesumienni agitatorzy i przodownicy polityczni nie obałamucili Was i nie odarli z tych skarbów bez ceny.** Niestety jednak jesteście narażeni ze strony złej agitacyi na poważne niebezpieczeństwo zamącenia Waszych pojęć i uwiedzenia Waszych serc. Ktokolwiek dziś się rozejrzy w agitacyi politycznej, pisemkach złych, przeznaczonych dla ludu czy warstw robotniczych, ten odrazu widzi, że **dziś agitatorzy radykalni skradają się do Was,** najmilsi, z taką samą pokusą, jak kusiciel w raju. To samo Wam obiecują, co wąż kusiciel obiecywał w raju, tak samo w Was wmawiają, że będziecie sami rozstrzygać o tem, co złe, a co dobre, co ma być prawem, a co niem być nie ma.

Najmilsi! Nie wierzcie słowom złudnym, bo ci, którzy je Wam głoszą, mówią nieszczerze. Nie o Wasze dobro im tu idzie, ale o własne dobro i wyniesienie. Jeżeli wmawiają w Was mądrość i dojrzałość polityczną, to jednak w duszy swej myślą o tem, by wyzyskać Waszą poczciwą wiarę i kierować Wami według swej własnej myśli i własnego rozumienia. Nie wierzcie im, najmilsi. Tak samo jak dyabeł kusił Chrystusa, obiecują ludowi i robotnikom, że za pokłon zlemu, za zasadę przewrotną, **oddadzą im wszystkie królestwa ziemi, całą moc i panowanie polityczne.** Tem samem więc występują przeciw nauce Chrystusa i Kościoła.

Tutaj następuje ustęp zwalczający teorye postępowe, który między innemi powiada:

„Agitatorzy, aby uśpić wasze chrześcijańskie sumienie, wymyślają zasadę, że **w polityce nie obowiązuje prawo Boże** i że w życiu publicznem nie trzeba się oglądać jest życie prywatne, a co innego życie publiczne. W życiu prywatnem trzeba być dobrym i uczciwym, ale w polityce nie. Stąd oni mierzą podwójną miarką politykę, a inną znowu człowieka w życiu prywatnem. Jeżeli więc przykazanie Boże mówi: Nie kradnij! to w polityce ci kusiciele zwalniają Cię od tego przkazaniam i uczą, że tam wolno frymarczyć, wolno nawet handlować najświętszemi interesami kraju. Przykazanie Boże zakazuje kłamać, agitatorzy zaś uczą, że wolno choćby słowo złamać, jeżeli się przez to oddaje usługę swojej partyi".

„Podnieść tu jeszcze musimy bardzo dziś szerzoną przez ludowe pisemka przez złych przywódców agitacyę przeciw duchowieństwu. Taka agitacya jest w interesie kierowników, którzy wyznają złe zasady polityczne, bo przecież nie chcą oni nikogo, któryby złej robocie przeszkodził, w drogę wchodził. A tymczasem kapłan, który jest stróżem sumienia, który musi karcić złe, gdziekolwiek je widzi, już z powołania swego ostrzega przed złym wpływem, jaki oni sieją. Ponadto **uchodzili za przyjaciół,** przewodników, kierowników i opiekunów jego. Stąd wpływ kapłana korzystny i dodatni jest im nieraz sobami, czy przez swoje gazety, czy przez swoich agitatorów wpływ duchowieństwa podkopać.

Używają oni do tego trojakiego sposobu: Głoszą najpierw zasady, **że kapłan nie ma się mięszać do polityki.** Według ich każdy ma prawo do polityki, byle tylko nie ksiądz. Drugim sposobem podkopywania wpływu kleru jest naigrawanie się z tych wszystkich, którzy z księżmi i kapłanami trzymają. Nazywa się to w ich języku klerykalizmem, a dobry i wierzący syn Kiościoła jest przezywany klerykałem. Więc łączyć się ze złymi, łączyć się z przewrotnymi, to wolno, byle tylko broń Boże nie łączyć się z kapłanami. Starają się wzbudzić w naszym ludzie obok niedowierzania, źle zrozumiane poczucie niezależności od wpływów Kościoła. Dążą do tego, by się lud nieomal wstydził swego przywiązania i swej łączności z klerem, jak czegoś mu ubliżającego, albo czegoś, co nawet go ośmiesza. Wkońcu najzwyklejsza taktyka, jak szkalowanie kapłanów. Pisemka socyalistów i pisemka ludowców mają stałe rubryki, w których są wymyślania na kapłanów, przekręcają fakty i podsuwają dowolne komentarze, wprost nawet szkalują duchowieństwo oszczerstwami, a to wszystko w tym jednym celu, aby czytelnik w oczach swych kapłanów sobie zohydził. Tego samego sposobu używają nieprzyjaciele Kościoła, w szczególności wobec nauczycielstwa. **Kierownikom politycznych partyi bardzo zależy na tem, aby posłannictwo nauczyciela zniżyć do narzędzia politycznej agitacyi,** aby w jego serce, w którem mają żyć ideały podniosłe i zaszczytne, wszczepić jad partyjnej nienawiści.

A że właśnie w osiągnięciu tego celu właśnie Kościół stoi na drodze, więc niczego nie szczędzą, walczą choćby najpotworniejszemi kłamstwami, by nauczycieli od Kościoła odstręczyć. Czyż nie puszczono świeżo w obieg wierutnego kłamstwa, jakobyśmy biskupi, w przeciwieństwie do całej naszej tradycyi i działalności, oświadczyli się w kierunku nieprzychylnym dla nauczycielstwa. To jeden z licznych dowodów, jaką to bronią walczą ci niesumienni ludzie z Kościołem i jak im bardzo zależy, by od zbożnego wpływu Kościoła wszystkich odciągnąć, oderwać. Na ustach mają słowa: „Nie o religię nam chodzi, ale **tylko o księży, którzy lud wyzyskują i na jego dobra nastają**".

Ale jest to tylko i ch przewrotna taktyka, bo wiedzą dobrze, że gdyby odrazu przedstawili naszemu wierzącemu ludowi i robotnikom swe właściwe zamiary, wrogie religii, wtedy głęboko wierzący lud nasz odrzuciłby je. Tymczasem skoro podkopią zaufanie do kapłanów i Kościoła, skoro sami się narzucą ludowi i warstwom robotniczym na jedynego opiekuna, to wtedy z łatwością obalą i zniszczą samą wiarę. Pod temi hasłami, któreśmy tu przed Waszemi oczyma rozwinęli, idą najpierw socyaliści w naszym kraju, a za nimi zaś kierownicy stronnictwa ludowego. Stąd jak długo stronnictwo ludowe nie wyzbędzie się takiego kierownictwa i nie odrodzi się na religijnej podstawie, tak długo ono samo idzie w kierunku swych przywódców. Ci zaś wypowiedzieli już jawną wojnę Kościołowi i rzucili hasło walki religijnej. Wobec takiej otwarcie nam wypowiedzianej walki, **musimy wystąpić dla obrony naszych zasad.**

Do Was, najmilsi, zwracamy się z gorącem zapewnieniem, że nietylko nie jesteśmy przeciwni zjednoczeniu Waszemu, ale owszem gorąco go pragniemy. Przeciwni jesteśmy zjednoczeniu na szkodę religii i społeczeństwa, a pod kierunkiem ludzi, wrogich Kościołowi".

Tu przedstawia list działalność księży w kasach Raiffaisena, spółkach mleczarskich i powiada dalej:

„W imię więc tej całej zbożnej pracy i zdrowej działalności, zaklinamy, byś nie dał się uwieść, ludu nasz drogi, hasłom fałszywym, w imię których cię kuszą, trując Twoją duszę i od Boga odwodząc.

Zwracamy się też do innych warstw społeczeństwa, które na mocy tradycyi i stanowiska społecznego wpływały dotąd przeważnie na bieg polityki i życia publicznego. I tu tak samo obowiązują względy na moralność i religię, te niezbędne podstawy ustroju społecznego **i polityki, i tu też przestrzegamy przed fałszywem pojęciem władzy,** aby jej nie uważano za jedyny cel, dla jakiego wolno poświęcić wzgląd na sumienie i na dobro ogólne. Niestety, często dzieje się inaczej. Tem też tłomaczyć należy owo tak częste dzisiaj sprzymierzanie się z radykalizmem i popieranie go przez tych nawet, którzy sami zasad radykalizmu nie wyznawają, wspie-

rają wszakże na nim i posługują się nim, gdyż widzą w nim siłę, która im zapewnia utrzymanie się przy władzy i znaczenie polityczne ich stronnictwa.

Skoro w imię takiej zasady działają stronnictwa wpływowe, wtedy źle się dziać musi w takiem społeczeństwie. Zamiast bowiem, aby **stronnictwa polityczne,** oparte o zdrowe podstawy, przyczyniły się swoim wpływem do tego, aby dobre nasienie dać właśnie sercu, społeczeństwo obudzić, krzepić i podnosić, one **skutkiem swych sojuszów działają wręcz inaczej.** Dbają bowiem przedewszystkiem o to, aby zaspokoić pretensye swoich sojuszników, a tem samem popierać niezdrowy radykalizm. Ani wzgląd na społeczeństwo, ani na żadne widoki polityczne nie usprawiedliwia takiej spółki, gdyż cel, choćby dobry, nie usprawiedliwia jeszcze posługiwania się środkami złymi, a takim jest niezawodnie wszelkie dopomaganie zagnieżdżenia się radykalizmu wśród ludu naszego. Takie sojusze są niemoralne i niedozwolone. Zresztą na coby się one zdały?

Wszakże radykalizm posługuje się sojuszami ze zdrowemi elementami społeczeństwa tak długo, jak długo mu są jeszcze potrzebne do zupełnego zawładnięcia społeczeństwem. Z chwilą, gdy to nastąpi, on pierwszy wymówi przymierze, a wypowie wojnę tym, co go wspomagali. Nie może być inaczej, bo przepaść dzieli radykalizm w pojęciach uczciwych i taktyce od tych wszystkich, którzy stoją na zasadach wiary i narodowych tradycyach. **Partye zachowawcze łudzą się tem nieraz nawet w najlepszej wierze, że one wpłyną korzystnie na radykalizm, przez sojusz z nim.** Tymczasem w polityce ma się rzecz zawsze inaczej, bo właśnie żywioły zachowawcze muszą ustąpić, czy z taktyki, czy z zasad swych, by się zastosować do żądań radykalizmu.

One są więc tą stroną, która traci, a **takie sojusze prowadzą najczęściej do znieczulania publicznego sumienia.** Z początku robi się kompromis z osobami, stąd jednak blisko do kompromisu z sumieniem i zasadami i nie radykalizm staje się konserwatywnym, ale odwrotnie radykalizuje się konserwatyzm.

Gdy mowa o sojuszach, nie możemy pominąć milczeniem tego: niektóre stronnictwa demokratyczne dla chwilowych politycznych korzyści łączą się z żywiołem obcym, który ducha chrystyanizmu nie zna i często wrogo przeciw niemu występuje. To wnosi do społeczeństwa rozkład w pojęciach i zasadach. Przestrzegając przed zgubnym wpływem takiego kierunku, zastrzegamy się, **że nie chcemy** wcale **szerzyć nienawiści, ani głosić wojny z żydami, w których widzimy naszych bliźnich.**

Ten sam zarzut, który tu odnosimy do stronnictw politycznych, dotyczy i władzy, o ileby władza sprzymierzała się z radykalizmem, dlatego, że ten przedstawia dla niej siłę i użycza jej pomocy. Władza przez taki sojusz staje się współwinną w tem złem, które działa radykalizm. Można wprost powiedzieć, że taka władza staje się sama radykalną, że przez popieranie radykalizmu u dołu, szerzy radykalizm u góry. Taki radykalizm, idący z góry od swej władzy, jest w swych skutkach równie zgubny, jak radykalizm u dołu, owszem nawet w niejednym kierunku bardziej zgubnym. W takim razie władza wywróciłaby w całem społeczeństwie na opak pojęcia moralności, o sumieniu i prawie, wartość człowieka, nagrodę i karę. Zepsucie więc przez władzę działałoby na jej własne organa administracyjne, t. j. na sfery urzędnicze.

W końcu zaznaczamy, że nietylko **nie jesteśmy przeciwni ugodzie polsko-ruskiej, ale gorąco jej pragniemy.** Rozumiemy też dobrze, że jednym z warunków ugody musi być sprawiedliwe uwzględnienie praw ludu ruskiego i rozszerzenie jego stanowiska w nowej reformie wyborczej.

Uważamy doprowadzenie do zgody narodu polskiego i ruskiego za jedną z najważniejszych i najbardziej piekących **potrzeb kraju.** Sami jesteśmy gotowi takiej zgodzie dopomódz, o ile od nas zależy. Uważamy, że pierwszym zadaniem nowego Sejmu będzie ułożenie warunków i podstaw do takiej zgody“.

W końcu zwraca się list do wyborców i powiada:

„Miejcie na uwadze, byście przy tych wyborach dobrych wybierali. Wiedząc, przed czem macie się strzedz, wiedzieć będziecie, jaki wybór czynić należy. Baczcie na to, aby ci, którzy wyjdą z waszego wyboru przestrzegali sprawiedliwości społecznej i interesów chrześcijańskiego społeczeństwa, abyście nie wybierali kandytatów, którzy wrogo występują wobec Kościoła i religii, ale takich, którzy wyznają zasady, że religia jest nie tylko rzeczą prywatną, że w polityce ani religii, ani moralności wyrzec się nie wolno.

Wybierajcie kandydatów, których przekonania religijne są Wam znane. Wybierajcie dobrych katolików i obywateli, którzy interes ogólny wyżej stawiają, a nie swój, czy partyi, czy jednej warstwy, czy też jednej klasy i t. d.

List ten podpisali arcybiskupi: ks. Bilczewski i ks. Teodorowicz, biskupi: ks. Adam Sapieha, Pelczar i Walęga.

Namiestnicy Polacy w Galicyi.

Dr. Witold Korytowski jest dziewiątym ściślej mówiąc dziesiątym Polakiem na urzędzie namiestnika galicyjskiego od czasu, gdy część województw małopolskich i część województw ruskich należy do państwa austryackiego.

Pierwszym austryackim namiestnikiem Galicyi narodowości polskiej był Wacław Zaleski, dziadek obecnego ministra skarbu, zamianowany namiestnikiem w 1848 roku.

Po paru miesiącach intrygi biurokracyi niemieckiej w Galicyi oraz intrygi wyższych generałów austryackich doprowadziły do tego, że Wacław Zaleski został odwołany do Wiednia na urząd szefa sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Jego następcą został Agenor hrabia Gołuchowski. Agenor hrabia Gołuchowski piastował urząd namiestnika galicyjskiego po raz pierwszy przez lat dziesięć, od 1849 do 1859 roku.

Po zamianowaniu Agenora hrabiego Gołuchowskiego ministrem stanu w 1859 roku rządy kraju dostały się w ręce namiestników narodowości niemieckiej. Dopiero Ryszard hrabia Belredi po upadku Schmerlinga w 1865 roku zamianował Agenora hrabiego Gołuchowskiego po raz drugi namiestnikiem Galicyi. Na tem stanowisku Agenor hrabia Gołuchowski pozostał aż do roku 1869. Wówczas musiał ustąpić, gdyż sejm galicyjski wbrew życzeniom rządu centralnego uchwalił znaną rezolucyę, w której domagał się nadania Galicyi obszernego samorządu wewnętrznego i ukształtowania stanowiska Galicyi do innych krajów koronnych austryackich na zasadzie federalistycznej.

Po raz trzeci Agenor hrabia Gołuchowski został namiestnikiem w roku 1871 za gabinetu hrabiego Hohenwarta. Na tem stanowisku pozostał aż do śmierci. Był to wogóle pierwszy namiestnik galicyjski, który umarł podczas urzędowania.

Następcą Agenora hrabiego Gołuchowskiego został były minister Alfred hrabia Potocki.

Następcą Alfreda hrabiego Potockiego został Filip Zaleski, syn Wacława i ojciec obecnego ministra skarbu. Był to doskonały namiestnik, ponieważ znajomość maszyny administracyjnej i znajomość kraju łączył z taktem, patryotyzmem i wrodzonym zmysłem politycznym.

Po Filipie Zaleskim, gdy ten został ministrem galicyjskim w miejsce Floryana Ziemiałkowskiego w 1888 roku został namiestnikiem Kazimierz hrabia Badeni.

Kazimierz hrabia Badeni był namiestnikiem aż do 1895 roku, czyli całe 7 lat. Jego namiestnictwo charakteryzują gwałtowne walki, które staczał podczas wyborów do parlamentu i do sejmu z stronnictwem ludowem polskiem i księdzem Stanisławem Stojałowskim.

Gdy Kazimierz hrabia Badeni w październiku 1895 roku otrzymał stanowisko prezesa ministrów, namiestnikiem galicyjskim został ówczesny marszałek krajowy książę Sanguszko. Następcą księcia Sanguszki był Leon hrabia Piniński, powołany na to stanowisko z posła do Rady państwa.

Pinińskiego usunięto celem zrobienia miejsca dla Andrzeja Wrabiego Potockiego, który był wówczas (1902) marszałkiem krajowym galicyjskim.

W kwietniu 1908 roku Andrzej hrabia Potocki padł, zamordowany przez Mirosława Siczyńskiego. W kilkanaście dni później cesarz zamianował namiestnikiem galicyjskim dra Michała Bobrzyńskiego.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Kurs gospodarski w Łoniowach (powiat Brzesko). Staraniem tamtejszego Kółka rolniczego, Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego urządza w Łoniach kurs gospodarski, który rozpocznie się po nabożeństwie w sobotę, dnia 24 maja br. o g. 9 przed południem. Na program tego kursu złożą się takie wykłady jak: z zakresu weterynaryi (weterynarz powiatowy p. Kachnikiewicz); gospodarstwa nabiałowego (instr. mleczarstwa p. Gajewski); hodowli bydła (inspektor hodowli p. Boguszewski); sadownictwa (instr. sadownictwa p. Gabryl); pszczelnictwa (p. Popławska) i inne. — Kurs ma być zakończony obchodem rocznicy Trzeciego maja.

Składnica pocztowa. Z dniem 16 bm. zaprowadzoną będzie w Staromieściu (okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Rzeszowie) składnica pocztowa z rozszerzonem zakresem czynności i służba doręczeń.

KRONIKA.

Kraków, 24. maja.

Na wakacye na Śląsk! Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Rokrocznie na czas wakacyjny wyjeżdżamy tysiącami za granicę, nad morze **do obcych „badów“ i „strandów“** itp. Wszędzie nas pełno, tam gdzie nas nie potrzeba, **milionami wywozimy grosz z kraju, napełniając kieszenie nawet wrogom naszym,** którzy nas wywłaszczają. Tam gdzie taniej, tam gdzie nas potrzeba, nie jedziemy, bo to nie... „modnie“.

Zapominając, **że i w Polsce mamy zdrojowiska i uzdrowiska,** że i w Polsce może nam być dobrze, ciągniemy na zachód i chorzy i zdrowi. A przecież dla zdrowych którzy potrzebują tylko zmiany powietrza i odpoczynku po pracy całorocznej, najodpowiedniejszemi są piękne nasze okolice górskie, **których niestety prawie nie znamy.** Poza Zakopanem, można śmiało twierdzić, gór polskich wcale nie odwiedzamy. A sposobności wiele mamy, tylko brak nam poprostu chęci do tego. **Nie znamy przedewszystkiem Śląska cieszyńskiego,** o którym tyle mówimy i piszemy, o który się tyle staramy, ale którego nie chcemy odwiedzać. Zapominamy, że na Śląsku tym znajdują się źródła naszej Wisły, że lud tamtejszy to nasz polski, któremu należy dopomagać nietylko materyalnie, a nadewszystko moralnie, obcując z nim, poznając go bliżej, żyjąc z nim choć parę tygodni wakacyjnych. **Lud tamtejszy ulega** często **kulturze obcej, bo widzi tylko obcą inteligencyę,** zetknięcie się więc z naszą wpłynie dodatnie na podniesienie jego jego poczucia narodowego. Lud tamtejszy, niezarażony gorączką wyzyskiwania letni-

ków, szczery, gościnny, to przecież troska, nasza od pół wieku. Staramy się o niego ale go nie znamy; pomagamy mu, nie widząc go; myślimy o nim, ale zdaleka; piszemy o nim, ale nie porozumiewamy się z nim bezpośrednio. Czyż tegoroczne miesiące wakacyjne nie dadzą nam sposobności do naprawienia tych błędów?

Śląsk cieszyński, w południowej części górzysty a szczególnie okolic Jablonkowa, Istbny, Łomnej, Ligotki kameralnej itd. obfitują w miejscowości piękne, lesiste, zdala od gwaru miejskiego położone. Miejscowości klimatyczne jak Bystra, Wisła, Jaworze, Ustroń, to miejca nietylko pełne uroku ale uzdrowiska, w całem tego słowa znaczeniu. **Dla ludzi chorych znajdują się tam zakłady lecznicze, dla zamożniejszych pensyonaty i piękne wile z całem urządzeniem, dla mniej zamożnych piękne domki i czyste chaty wiejskie.** — Lud zamożny, schludny, spracowity a nadewszystko bardzo gościnny nie da powodu do niezadowolenia, lecz owszem, kto raz go pozna, co roku w Cieszyńskiem zapragnie spędzać wakacye. Przykładem tego niech będą bracia nasi z Królestwa polskiego, którzy od kilka lat setkami odwiedzają Wisłę i inne uzdrowiska ba nawet stale osiadają i budują sobie wille. Tylko my kilkanaście mil od Cieszyńskiego oddaleni, nic nie wiemy o tem. Dla tych, którzy lubią wycieczki w góry, to okolice wprost wymarzone, bo cała południowa część Cieszyńskiego, to góry i lasy olbrzymie, gdzie można urządzać nawet kilkudniowe, ale nieuciążliwe wycieczki; są i polskie schroniska i domy turystyczne. Ruchliwe polskie towarzystwo turystyczne „Beskid" w Cieszynie (Dom Narodowye) stara się wszelkiemi siłami o udogodni nia dla wyci czkowców. Udzi la chętni informacyi w sprawach turystyki i wynajmu mi szkań na miesiące letn e.

Jedźmy więc jak najliczniej w Cieszyńskie na tegoroczne wywczasy. Poznajmy Cieszyńskie, tę prastarą dzielnicę piastowską, poznajmy piękne góry i malownicze miejscowości, poznajmy lud, tak nam bliski, ale niestety tak mało znany/

Sekcya Śląska Straży Polskie!.

Kurs introligatorski. W czasie od 9-go czerwca do 30 sierpnia odbędzie się w miejskiem Muzeum techniczno - przemysłowem, w krajowym Instytucie popierania rękodziel i przemysłu w Krakowie (ul. Franciszkańska l. 4) specyalny kurs introligatorski, na który przyjętych będzie 10 uczestników. Podania należy pisać do dyrekcyi najpóźniej do 1 czerwca. Ubodzy uczestnicy, którzy załączą do podania świadectwo ubóstwa, będą mogli uzyskać zasiłek w kwocie 2 koron za każdy dzień nauki.

Zakończenie roku w szkołach zawodow. stolarskiej i ślusarskiej przy ulicy Szlak 3 odbyło się 18 bm. Do licznie zgromadzonej młodzieży przemówił dyrektor szkoły Parczyński. Staraniem tutejszego wydziału szkolnego, wydziału krajowego przekształcono ogólną szkołę uzupełniającą im. św. Floryana na dwie szkoły zaw.d. uzupełniające, jedną dla uczn. stolarskich, a drugą dla uczniów ślusarskich i kowalskich. Każda z tych szkół ma osobny, zawodowy plan nauki, osobne należycie ukwalifikowane grono nauczycielskie, osobne zbiory naukowe i w najbliższej przyszłości uzyska pracownie zawodowe do praktycznej nauki ślusarstwa i stolarstwa. Nauki udzielają pp. inżynier Tor, Pększyc, Michalski i Szpakowski, rysunków także pp. Radwański, Dreziński i Gątkiewicz. Klasyfikacya wypadła bardzo dobrze, a po jej odczytaniu rozdano liczne nagrody z fundacyi Wydziału krajowego, Izby rękodzielniczej, dr. Dietla, oraz cechów ślusarskiego i stolarskiego. Rozdano także książeczki do modlenia z daru katechety ks. A. Górkiewicza. Po odczytaniu klasyfikacyi przemawiali r. m. Kosobucki i delegat konsy torza ks. Baraj. W końcu zebrani oglądnęli wystawę prac rysunkowych, buchalteryjnych i stylistycznych.

Grzegórzanie na razie zwracają uwagę p. Knyczowi, żeby więcej niż dotąd interesował się pocztą. Na rozrywki dosyć się czasu znajdzie poza godzinami urzędowemi. Wówczas i pisma i listy będą w porę doręczane adresatom.

† Jan Robert Głowacki znany jubiler i złotnik, powszechnie lubiany i szanowany w mieście zmarł onegdaj w Zakrzówku.

Cześć Jego pamięci.

Krakowski cech ślusarzy, nożowników, pilnikarzy i rusznikarzy urządza od kilkuset lat w dniu Bożego Ciała po procesyi towarzyskie zebranie swych członków. Od kilku lat schodzą się członkowie sławetnego cechu w lokalu Koła mieszczańskiego. W bieżącym roku dnia 22 maja zebrali się tut. pp. ślusarze, rusznikarze, pilnikarze i nożownicy prawi w komplecie; przy wspólnm śniadaniu przypominano sobie dawne czasy opisane w księgach cechowych, kiedy w niepodległej Polsce stan mieszczański tworzył jednolitą całość i silny liczebnie odgrywał w historyi narodu wybitną rolę. Nie było wówczas w miastach biurokracyi państw zaborczych, inteligencya tworzyła osobną grupę zwaną „akademią" do stanu mieszczańskiego zaliczano wyłącznie tylko rękodzielników zorganizowanych w 84 cechach, i kupców polskich.

Dziś zmieniły się stosunki jak wiadomo na gorsze. Kupców polskich trudno dopatrzeć się w licznej rzeszy handlarzy towarów zagranicznych, austryacka biurokracya i żywioły napływowe dążą wytrwale do zupełnego zawładnięcia miastami a do zniszczenia tych elementów, które miasta polskie budowały i murów ich broniły.

Z wielu stron odzywała się zachęta do złączenia wszystkich zagrożonych grup miszczaństwa polskiego w celu obrony zagrożonych praw i przywrócenia mieszczaństwu dawnego znaczenia.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego w szkole przemysłowej uzupełniającej im. św. Wojciecha, odbyło się 18 bm. wobec reprezentanta Rady miasta Dra Ludwika Schneidra, pp. Cechmistrzów, dyrektora szkoły i grona nauczycielskiego.

Po przemówieniu dyrektora szkoły, p. Tadeusza Woźnego, który wskazał ideały polskiego rzemieślnika, zachęcał gorąco do pracy i miłości Boga i Ojczyzny, zabrał głos Dr. L Schneider i imieniem Rady miejskiej podziękował za żmudną a owocną pracę dyrektorowi szkoły i gronu nauczycielskiemu

Następnie odbyło się odczytanie klasyfikacyi uczniów, rozdanie świadectw i nagród Wydziału krajowego, Rady miejskiej, i cechowych. Po odśpiewaniu patryotycznych pieśni, jeden z uczniów podziękował imieniem kolegów za pieczę Radzie miasta, i licznie zebranym przedstawicielom Cechów, wreszcie gronu nauczycielskiemu za trudy.

Zakończenie roku szkolnego w uzupełniających szkołach przemysłowych odbyło się w zeszłą niedzielę. Do szkoły im. Jul. Słowackiego uczęszczało przeszło 200 praktykantów handlowych; 28 otrzymało nagrody pieniężne, z czego 50 kor. z własnych funduszów dał legat Rady miejskiej p. Wachtel. — W szkole im. Kazimierza Wielkiego klasyfikowano uczniów 230. Około 60 uczniów otrzymało nagrody w wysokości 4—25 kor., w łącznej kwocie około 360 kor.

Nagrody wręczył p. Wl. Grodzicki.

Wystawa i targ kilimów w Krakowie. Na urządzaną przez Towarzystwo pomocy przemysłowej wystawę i targ kilimów zgłoszenia napływają bardzo licznie. Wystawa odbędzie się w czasie od 10 czerwca do 10 lipca w głównym pawilonie „Oleandrów". W czasie wystawy odbędzie się ankieta nad następującemi pytaniami: a) jaką drogą podnieść kilimkarstwo i pozyskać mu nowe rynki zbytu; b) ustalenie typu kilimu polskiego.

Targ koszykarski w Krakowie. Towarzystwo pomocy przemysłowej urządza w czasie od 10 czerwca do 10 lipca targ koszykarski, który będzie połączony z wystawą i targiem kilimów w głównym pawilonie „Oleandrów". Pracownie, warsztaty i szkoły koszykarskie, które jeszcze udziału nie zgłosiły, zechcą to uczynić możliwie rychło pod adresem Tow. pomocy przemysłowej w Krakowie, ulica Podwale.

Muzeum techniczno-przemysłowe. W poniedziałek pod przewodnictwem dra Lea odbyło się posiedzenie komisyi Muzeum techniczno-przemysłowego.

Prezydent dr. Leo poświęcił na wstępie serdeczne słowa pamięci Maurycego Dattnera, b. delegata Izby handlowej i zastępcy przewodniczącego kuratoryi, poczem wybrano zastępcę przewodniczącego p. Jana Kant go Federowicza, prezesa Izby handlowej.

Następnie dyrektor Muzeum p. inżynier Till przedłożył sprawozdanie za rok 1912, wykazujące znaczny rozwój instytucyi, wzrost agend, rozwój biblioteki, pomnożenie liczby kursów i zwiększenie na nich frekwencyi.

W dyskusyi, jaka się wywiązała na ten temat, zabierali głos pp. dr. Waygart, prezydent Leo, delegat Fedrowicz, prezes Federowicz, Schoenett, dr. Merz, Benis, Górecki.

Nowe zakłady sanitarne, uchwalone przez Radę m. Krakowa, niebawem będą budowane. Na razie jednak postanowiono nie budować laboratoryum dżumowego i osobnej kuchni. Na budowle przewidziany był kredyt 1 miliona koron. szczegółowe jednak kosztorysy wykazały potrzebę wydatku 12.000 k. Tym przekroczeniem wydatku o 250.000 kor. zajmie się Rada miejska.

W połączeniu z budową tych zakładów odbędzie się także rekonstrukcya drogi od podjazdu kolejowego do zakładów na przestrzeni przeszło jednego kilometra, wreszcie budowa kanału i kanalizacyi w samym zakładzie. Koszta tych dodatkowych robót wliczone są także w kosztorys budowy zakładów.

Otwarcie nowego dworca towarowego w Krakowie odbędzie się, jak się dowiadujemy, około 7. września b. r.

Festyn. W niedzielę 25 maja br. odbędzie się w Parku krakowskim festyn pod protektoratem hr. Franciszka Potockiego i J. Goeblowej na cele związku stow. katolic. stróżów ,robotników i służby domowej dla Galicyi. W czasie festynu przygrywać będzie muzyka c. k. weteranów wojskowych I. korpusu.

Na program złożą się: Tańce; Koło szczęścia; Poczta; Wyścigi na stawie; Strzelanie bez wafenpasu; Huśtawki; Sport rowerowy. — Wstęp dla dorosłych 40 hal. dla dzieci do lat 10-ciu 10 hal.

W razie niepogody odbędzie się festyn w następną pogodną niedzielę. Początek festynu o godzinie 2-giej po południu.

Spółka górnicza. Krakowska spółka górnicza w zagłębiu krakowskiem zawarła umowę w sprawie rozpoczęcia wierceń na swym terenie. W ciągu miesiąca bieżącego przystąpiło do spółki kilku udziałowców z Królestwa.

Z KRAJU.

Tarnów, 19 maja.

W piekarni p. Malińskiego obchodzono onegdaj uroczyście 45 rocznicę istnienia piekarni. Piekarnia założona w roku 1868 przeszła w 1888 roku w ręce śp. Franciszka Malińskiego który przy swej żmudnej a umiejętnej, pracy doprowadził ją w krótkim czasie do kwitnącego zakładu przemysłowego, zyskując dla firmy krajową sławę. Spadkobierca p. Stanisław Maliński wprowadza pod każdym względem ulepsze-

nia tak, że firma w niedługim czasie będzie służyć jako wzór doskonałości zakładu przemysłowego, tembardziej, że pieczywo p. Malińskiego jest uznane za najlepsze w Tarnowie.

W dniu 18 bm. odbyło się zakończenie roku szkolnego kursów wieczornych dla terminatorów rękodzielniczych w obecności burmistrza miasta, posła Tertila, posła dra Matakiewicza, Starszych cechu i licznym udziale tarnowskiej publiczności.

Odczytano klasyfikacyę i rozdano świadectwa a zarazem w pięknych słowach zachęcano młodzież do sumiennej pracy, od której zależy przyszłość nietylko poszczególnych jednostek, ale całego narodu.

Roman Sekura.

Gorlice, 22 maja.

W Czytelni mieszczańskiej rozpoczął się od pewnego czasu ożywiony ruch, szczególnie z chwilą przystąpienia do Czytelni dwóch profesorów pp. Mędrali i Wesołowicza. Starają się oni zorganizować mieszczaństwo gorlickie w silny związek, którego zadaniem ma być przedewszystkiem popieranie krajowego przemysłu, a przy wyborach do Sejmu jak parlamentu oraz Rady miejskiej popieranie kandydatów, którzyby godnie zastępowali interesa polskiego mieszczaństwa rękodzielniczego.

Odbyły się już cztery poufne zebrania, na których obmyślano sposoby i środki, przy pomocy których możnaby wyrwać naszego mieszczanina z dziwnej ospałości, apatyi i obojętności na sprawy będące podstawą jego egzystencyi.

Musimy nareszcie zrozumieć, że nasza samo-obrona przed żydami wymaga solidarnego skupienia. Jest to bardzo smutne a jednak prawdziwe, że żydzi kpią sobie z naszej bezsilności.

Ot np. na rynku gorlickim powiedział jeden z żydów: „wy katolicy żyjecie na to, abyście nas obsługiwali. To nie jest wasz kraj, to kraj austryacki, którego my jesteśmy obywatelami".

Dziś w dniu Bożego Ciała ma się zebrać zgromadzenie ogólne, na którem ma być załatwiona sprawa organizacyi i regulaminu i wybrany wydział mieszczański.

Na to zebranie ma przybyć nasza inteligencya i wszyscy sympatycy polskiej sprawy.

Impuls do tej roboty dał nasz wielki pracownik społeczny p. radca Metzger, widząc przedewszystkiem słabe popieranie naszych sklepów kooperatywnych ze strony ogółu publiczności.

Istnieje u nas Bazar bławatny, którego główną klientelą stanowi inteligencya, ale nie popiera go tak, jakby należało się spodziewać.

Istnieje także sklep ze skórami — popierany jest przez drobnych szewców i przez lud wiejski. Szewcy zaś, którzy trzymają po kilku czeladzi są zadłużeni u żydów i z nimi związani, nie udzielają mu swego poparcia. Tylko czeladnik młody, rozumiejący obowiązek narodowy, ciska robotę w kąt i tym sposobem zmusza swojego majstra, że czasem odwiedzi pokryjomu sklep polski.

Mimi to sklep ten nieźle prosperuje. Po obrachunku rocznym okazało się, że po opłaceniu czynszu, obsługi i innych wydatków, pozostaje 2 tysiące koron czystego zarobku.

W ciągu roku utargowano 32.000 koron.

Gdyby sklep należycie popierano, to łatwo zrozumieć jego widoki powodzenia.

Franciszek Przybyłowicz.

Nowy Targ, 16 maja.

W dniu 14 b. m. odbyły się wybory do Rady powiatowej w Nowym Targu z grupy gmin wiejskich. Wybrani zostali: Ks. dziekan Piotr Krawczyński z Ludzimierza, dr. Andrzej Chramiec z Zakopanego, Roj Wojciech, wójt z Zakopanego, Staszel Piotr, wójt z Maruszyny, Jędrzej Kamiński, wójt z Szaflar, dr. Jan Bednarski, poseł i fizyk z Nowego Targu, Jan Cikowski, wójt z Czarnego Dunajca, Józef Bednarczyk, wójt z Cichego, Jan Dziurdzik, wójt z Klikuszowej, Jan Józef Potoczek, wójt z Harklowej, Jan Wieczorkowski, wójt ze Szczawnicy i Józef Kois, wójt z Chocholowa. P. Józef Kois przeszedł w ściślejszem głosowaniu między pp. Józefem Curusiem z Zakopanego i Pucherem z Ochotnicy. Dnia 16-go maja odbyły się w dalszym ciągu wybory z grupy miast i miasteczek. Wybrani zostali: ks. katecheta Jan Bulat, burmistrz Józef Rajski, dr. Ernest Geissler, gospodarz Wawrzyniec Ptaś i kowal Jędrzej Bryniarski z Nowego Targu, oraz burmistrz Karol Ćwiertniewicz z Krościenka.

Edward Polak.

Przemyśl, 19 maja.

Staraniem tut. Towarzystwa muzycznego odbył się siłami amatorów 8 b. m. koncert symfoniczny. Chcć rzecz, jak na amatorów wyszkolonych, za wielka i trudna, przecież z tej próby Towarzystwo wyszło zwycięsko i zjednało sobie ogólny poklask i uznanie. Kierownictwo orkiestry dzielnie prowadził dr. L. Pilecki, chórów p. Poloszynowicz. Atrakcyą koncertu był dr. Jendl, śpiewak o pięknym głosie.

W niedzielę, 18 b. m. odbył się w okolicy Przemyśla doraźny zlot dzielnicowy, w którym oprócz Przemyśla wzięły udział gniazda: Mościska, Sądowa Wisznia, Nowe Miasto, Dobromil, Niżankowice, Balice i Dubiecko. Były to ćwiczenia polowe, rodzaj małych manewrów, podzielonych na dwa oddziały: północny i południowy pod dowództwem naczelnika okręgowego p. Złotnickiego. Wszyscy sokoli stawili się na boisku „Sokoła" (na Zasaniu) w stroju uroczystym.

Wystawa amatorskich prac malarskich „Związku Polek" w sali magistratu od 10 do 12 bm., obesłaną została prawie wyłącznie przez nasze panie, które niezawodowo oddają się malarstwu i sztuce stosowanej. Prawda, że w tej wystawie trudno szukać arcydzieł, ale znalazło się dużo rzeczy pięknych, zwłaszcza w dziale robót ręcznych. Wystawa robiła bardzo sympatyczne wrażenie i licznie była zwiedzana przez nasze panie.

Opera i operetka polska z artystą Lelewiczem na czele zjeżdża do Przemyśla 24 bm. tylko na 4 przedstawienia. Pokup na bilety duży już dziś, dostać je można w handlu Walca przy ul. Franciszkańskiej.

Stryj, 13 maja.

Oczekiwana z niecierpliwością opera i operetka dyr. Andrzeja Lelewicza już zjechała do naszego miasta i dzisiaj już rozpoczyna występy swoje w sali Sokoła. Zainteresowanie teatrem Lelewicza jest olbrzymie i spodziewać się należy, że wszystkie spektakle będą zapełnione. Publiczność nasza zachowała w pamięci artystyczny zespół Lelewicza z czasu gościn poprzednich, to też z całem zaufaniem pospieszy na przedstawienia obecnie zapowiedziane, pewna, że wrażeń odniesie sporo.

Oświęcim, 20 maja.

W niedzielę dnia 18 b. m. odbyła się w tutejszym gnieździe sokolem uroczystość poświęcenia sztandaru. Przed południem właściwa uroczystość, w południe wspólny obiad w hotelu „Herza", po południu festyn w parku miejskim na dochód „Sokoła".

Zakopane, 12 maja.

Dnia 29 kwietnia odbyło się tutaj nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Muzeum im. Chałubińskiego w sprawie budowy nowego gmachu muzealnego.

Koszta nowej budowy obliczono na 120 tysięcy koron. Towarzystwo posiada na ich pokrycie następujące fundusze: 40 tysięcy z górą w gotówce, 10 tysięcy uchwalone przez Sejm, które zrealizuje miejscowa Kasa Zaliczkowa i 20 tysięcy kredytu na materyały u hr. Wł. Zamoyskiego. Minimalna suma, za jaką może być sprzedana parcela ze starym gmachem, obliczona jest przez rzeczoznawców na 30 tysięcy koron. Fundusze te pokrywają prawie w zupełności dreliminowane koszta, wobec czego spodziewać się należy, że tej wiosny jeszcze budowa będzie rozpoczętą.

Dąbrowa, 14 maja

Z okazyi rocznicy Konstytucyi 3 maja odbyło się kilkanaście odczytów w powiecie. Urządziła je sekcya odczytowa T. S. L., niedawno zawiązana i pracująca intenzywnie dzięki energii dra Baja.

Na dochód budowy sokolni odegrało sokole Koło dramatyczne w dniu 1 maja komedyę Fredry pod tytułem „Posażna jedynaczka". Gra amatorów była składna.

Z początkiem maja odbyło się zgromadzenie delegatów powiatowych Kółek rolniczych. Po sprawozdaniach wygłosił reprezentant głównego zarządu, p. Maleczyński, wyczerpujący referat o pracy w Kółkach. Następnie wybrano nowy zarząd pow. na lat trzy, do którego weszło 16 członków. Prezesem obrano marszałka powiatowego p. Wł. Sroczyńskiego, wiceprezesami księdza kanonika Koniecznego i Piotra Kozaczkę, sekretarzem inżyniera Stanisława Szpaka, a skarbnikiem ks. Zacharę. Do komisyi rewizyjnej powołano pp.: Józefa Wardzałę, Jana Nowaka i Józefa Witkowskiego. Uchwalono wejść w porozumienie z okręgowem Towarzystwem rolniczem celem zorganizowania kursu handlowego w Dąbrowie oraz zwrócić się do władz i korporacyi z prośbą o udzielenie subwencyi na utworzenie posady powiatowego instruktora Kółek rolniczych.

Franciszek Majta.

Szczucin, 14 maja.

Staraniem miejscowego komitetu odbył się pochód konstytucyi majowej w dniu 4 maja. Rano ruszył pochód ze stacyi kolejowej do kościoła, poczem po nabożeństwie i okolicznościowem kazaniu pochód, prowadzony przez oddział nowo zawiązanego Sokoła, wrócił na miejsce zbiórki i rozwiązał się. Po południu urządzono uroczysty wieczorek.

Dokonano tu wyboru nowego burmistrza w miejsce zmarłego niedawno ś. p. lekarza dra Rudnickiego. Został nim aptekarz Władysław Ptaszyński. Niezadowolona z wyboru partya kontrkandydata, p. Jana Podolskiego, wniosła przeciw wyborowi protest.

Tyczyn, 12 maja.

W dniu wczorajszym odbywał oddział Strzelców rzeszowskich polowe ćwiczenia z okolicy Tyczyna.

Już od wczesnego rana ludność okoliczna z zajęciem śledziła przebieg walk, jakie stoczone zostały w ciągu dnia, a które wypadły nader dobrze i wywarły na widzach sympatyczne wrażenie. Kierownictwo spoczywało w rękach wytrawnych, a rozkazy wydawane — były prawdziwą niespodzianką dla widzów.

W ćwiczeniach wzięło udział kilka okolicznych chłopskich związków.

Ogółem w ćwiczeniach wzięło udział około 280—300 ludzi.

Już późnym wieczorem powracali z pól nasi strzelce na miejsce zboru, skąd mili żegnani, powracali do domów, mimo zmęczenia ochotni i dziarscy.

Łańcut, 10 maja.

W bieżącym tygodniu wybuchł pożar w Łańcucie, w budynku, należącym do hr. Romana Potockiego, a zamieszkałym przez rodzinę oficyalisty p. Jaworskiego. Pożar wybuchł około godziny 3 nad ranem, tak, że zbudzeni nagle mieszkańcy, zdołali zaledwie ujść z życiem. Dom i całe urządzenie spłonęło doszczętnie. Pożar powstał prawdopodobnie z powodu lekkomyślności służącej, która pozostawiła jarzące węgle w samowarze, stojącym na podłodze.

Za spółkę wydawniczą:
BOLESŁAW BROSZKIEWICZ,
BOLESŁAW ZIELIŃSKI.

DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE. Odpowiedzialny red: Julian Stankiewicz,